

20. niedziela zwykła, rok A. Komentarze i teksty różne.

Był nią zachwycony! I to nie jedyna sytuacja opisana w Ewangeliach, gdy Chrystus zachwyca się wiarą ludzi. Weźmy więc pod lupę wypowiedź kobiety kananejskiej z 15 rozdziału Ewangelii według św. Mateusza. Jej córka jest nękana przez złego ducha – przynajmniej ta kobieta tak to interpretuje – a tymczasem prosi Jezusa, by ulitował się nie nad córką, ale nad nią. Nie trzeba być Matką Teresą, by podnieść brwi, dziwiąc się tym pokładom egoizmu. A w jeszcze większe zdumienie wprawia nas zachowanie Jezusa, udającego, że tego nie widzi – On, który wzrokiem prześwietlał ludzi, zaglądał do serca i to na samo dno. A tu co? Nie dostrzega słabości tej kobiety? Może nie chodzi o to, by zaraz coś jej wytykać, ale jakaś dyskretna uwaga byłaby na miejscu. Kobieta nalega, nastaje, błaga 19 na kolanach, ale nie rezygnuje z wersji egoistycznej: „Pomóż mi”. O córce ani słowa. Jezus zaś wykorzystuje obrazowe przysłowie, które ma wyjaśnić kobiecie, że nie wpisuje się w Jego docelową grupę odbiorców: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom”. Brzmi to trochę jak: „Przepraszamy, ale tych klientów nie obsługujemy”. Kobieta zaś świetnie wchodzi w konwencję: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów”. Obraz za obraz, scenka za scenkę. I wtedy Chrystus pełen podziwu zmienia zdanie (nie pierwszy raz). On nie jest nieustępliwy. W tej „namolnej”, egoistycznie nastawionej kobiecie dostrzega kogoś niezwykłego, z poruszającą intuicją wiary. O czym to wszystko świadczy? Otóż widać jak na dłoni, że Chrystus prowadzi autentyczny dialog, którego paliwem jest niesłychana ciekawość rozmówcy. Nie dokonuje ocen, osądów, ale pozwala, aby akcja się rozwijała. Nie zraża się na wstępie egoistyczną postawą petentki. Nie okopuje się w swym stanowisku. Krótko mówiąc, nie ma w nim cienia małostkowości, jest normalny. A jeśli nas to dziwi i zaskakuje, to sami sobie wystawiamy świadectwo, jaki obraz Boga mamy w głowie. Czym prędzej trzeba nam wyskakiwać z tych kolein i przestać się dziwić. Pozostawać zaś w zachwycie – aaa, to coś zupełnie innego. Jak mogę kształtować swoje myślenie, by unikać małostkowości? W jakiej sytuacji do tej pory udało mi się tego dokonać?

Źródło tekstu: Ks. Mirosław Maliński, *Palcem po wodzie*.

Gdy chrześcijanin się nie modli, jest duchowo martwy! Znajoma położna powiedziała mi kiedyś przy okazji jakiejś rozmowy: „My na porodówce zawsze się cieszymy, gdy dopiero co urodzone dziecko bardzo głośno płacze, wręcz wrzeszczy. Znacznie gorzej zaś jest i to właśnie sprawia, że zaczynamy się niepokoić o stan noworodka, gdy ten nie płacze, milczy”. Dobrze to wyznanie owej położnej rozumiemy, bo znakomicie zdajemy sobie sprawę z tego, że płacz jest dla maleńkiego dziecka podstawowym sposobem komunikacji ze światem. Rozumiemy też, że noworodek, gdy w czasie narodzin zmienia dobrze sobie znane i bezpieczne swoje dotychczasowe „mieszkanie”, czyli matczyne łono, na otoczenie zupełnie sobie obce, które z perspektywy nowonarodzonego malucha może się nawet wydawać wrogiem, to po prostu wrzeszczy zarówno z bólu narodzin, jak i ze strachu przed nieznanym. Ponadto własny krzyk rodzącemu się dziecku jest niezbędny, gdyż za jego sprawą maluszek pierwszy raz w swym

życiu łapie do płuc haust powietrza i zaczyna w ten sposób samodzielnie oddychać, a wcześniej tlen rzecz jasna otrzymywał poprzez łączącą go z mamą pępowinę. Szacuje się, że krzyk rodzącego się dziecka oscyluje pomiędzy 80 a 110 decybelami. Dla porównania zauważmy, że trąbienie to 80 decybeli, ruch uliczny – 90 decybeli, natomiast dźwięk piły łańcuchowej – 110 decybeli. Natomiast gdy maluszek w czasie swych narodzin jedynie cichutko skomli, to albo jest bardzo osłabiony, albo chory i potrzebuje natychmiastowej pomocy, zaś gdy zupełnie milczy, to z dużym prawdopodobieństwem można – o zgrozo – przypuszczać, że martwy. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii usłyszeliśmy historię o spotkaniu Jezusa z kobietą kananejską. Zauważmy, że kobieta miała wszelkie powody ku temu, aby się na Jezusa obrazić. Po pierwsze, Jezus początkowo zupełnie nie zareagował na jej żebrzącą, natarczywą i donośny głosem wykrzychaną prośbę. Po drugie, gdy już uczniowie zwrócili uwagę Jezusowi, aby tę natarczywą kobietę odprawił, ten porównał ją do psa! Trzeba tu wiedzieć, że Jezus odwołał się w tym porównaniu do żydowskiej „ludowej teologii”, zgodnie z którą pogan uważano za nieczyste psy. Świadkowie tamtego wydarzenia i sama kobieta kananejska nie mogli więc zinterpretować słów Jezusa inaczej jak tylko w ten sposób, że Jezus dał kobiecie odpowiedź odmowną. I bez wątpienia dla Kananejki była to przykra, a nawet i bardzo bolesna odmowa, tym bardziej, że prosiła nie dla siebie, ale dla córki o uwolnienie jej spod władzy demona. Kobieta, odwołując się wówczas do urażonego poczucia swej godności, mogła przecież powiedzieć: „A niby dlaczego Rabbi sądzisz, że tylko wy Żydzi, jesteście umiłowanymi dziećmi Boga, a my poganie jesteśmy dla Boga niczym zwierzęta, nieczyste psy!”. I pewnie, gdyby kobieta kananejska tamtego dnia się tak zachowała, to moglibyśmy ją zrozumieć. Ale ona dalej prosi o uzdrowienie córki i daje tyleż pokorną, co i przynajmniej błyskotliwą odpowiedź: „Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów”. Kobieta więc ani się nie zniechęciła, ani wcześniejszej obojętności i odmowy Jezusa nie potraktowała jak obelgi. Cierpliwie przekonała Jezusa, aby spełnił jej prośbę. I Jezus tę prośbę spełnił, a kobieta odniosła zwycięstwo! Czego możemy się od kananejskiej kobiety nauczyć? Myślę, że przede wszystkim wytrwałości i cierpliwości, a nawet śmiałości i natarczywości w błaganiach, które do Boga kierujemy. Ale też Kananejka uczy pokornej postawy wobec Boga, gdyż zanim jeszcze wypowiedziała swą prośbę, uwielbiła Jezusa i uznała w Nim Pana. Mówiąc inaczej, Kananejka, pokornie wierząc i wielbiąc Jezusa, w sposób wytrwały, cierpliwy, śmiały i natarczywy prosi Go o pomoc, o litość nad jej córką! Powiążmy jeszcze wydarzenia opisane w dzisiejszej perykopie ewangelicznej z przywołanym na początku obrazem związanym z narodzinami dziecka. Słyszeliśmy, że kobieta kananejska swą prośbę Jezusowi z pokorą, wytrwałością, cierpliwością, śmiałością i natarczywością wykrzyczała. Zaś dziecko, gdy chwilę po narodzeniu nie wydaje z siebie żadnego głosu, zazwyczaj głośnego płaczu czy krzyku, albo jest już martwe, albo względnie bardzo, ale to bardzo osłabione i jego życie jest w wielkim niebezpieczeństwie. Stąd też można by powiedzieć, wiążąc ze sobą obydwa opisy, że chrześcijanin, który się nie modli, jest duchowo martwy! A pokorną, wytrwałą, cierpliwą, śmiałą i natarczywą modlitwą oznajmiamy Bogu, że całą ufność pokładamy wyłącznie w Nim,

niczym noworodek, który krzykiem tuż po narodzeniu oznajmia wszystkim wokół, że pozostawiony samemu sobie niechybnie umrze!

Źródło tekstu: ks. Zdzisław Kieliszek, homilia.

Spotkałem się kiedyś z następującym wyjaśnieniem sceny z kobietą kananejską. Kobieta ta odtwarza wzór zachowania, na Wschodzie typowy dla żebraków. Żebracy tamtejsi umieli o pomoc prosić wytrwale i bardzo natrętnie. Jeśli jednak w końcu nie doczekali się wsparcia, potrafili odpowiednio długo i soczyście przeklinać niedoszedłego dobroczyńcę, który przed chwilą był przedmiotem ich niebosiężnych pochwał i błogosławieństw. Otóż Pan Jezus — swoją pozornie zdecydowaną odmową — doprowadził ową kobietę do momentu, w którym ona, gdyby chciała być wierna przyjętemu przez siebie wzorowi zachowania, powinna zacząć przeklinać. Tymczasem ona zachowuje się teraz zupełnie inaczej, nie jak żebrak, ale jak człowiek wierzący. W ten sposób zasłużyła sobie na pochwałę: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja!” Jednak nasz problem jest głębszy. Jest faktem historycznym, że Pan Jezus działał niemal wyłącznie wśród Żydów, a również pierwsi chrześcijanie – aż do dnia chrztu setnika Korneliusza (Dz 10) – wszyscy byli Żydami. Fakt ten odsłania coś niesłychanie ważnego na temat samej natury chrześcijaństwa. To, co można nazwać ekskluzywizmem żydowskim pierwszych chrześcijan, było prostą konsekwencją tego, że chrześcijaństwo jest czymś nieskończenie więcej niż wzniosłą i prawdziwą ideą religijną. Chrześcijaństwo jest to Jezus Chrystus — Syn Boży współwieczny Ojcu Niebieskiemu — który dla nas stał się człowiekiem. Dla nas stał się konkretnym człowiekiem, a więc urodził się w ściśle określonym miejscu i czasie, z konkretnej matki, w konkretnym narodzie. Otóż było wolą Ojca Przedwiecznego, żeby Jego Jednorodzony — przyjmując ludzką naturę — urodził się w narodzie żydowskim jako potomek Abrahama. Urodził się dla wszystkich ludzi i wszystkich narodów, ale w tym konkretnym narodzie. Nie dlatego, że ten naród był lepszy albo większy, albo mądrzejszy od innych narodów, ale po prostu dlatego, że takie było postanowienie Boże, aby właśnie z tego narodu wyszedł Zbawca wszystkich ludzi. I ten naród był przedmiotem wielowiekowej miłości Bożej, przygotowującej go do Jego przyjęcia. Już Abraham został wybrany właśnie dlatego, żeby Bóg „przez jego Potomka dobrze czynił wszystkim ludom na ziemi” (Rdz 26,4; por. 22,18). Później, w czasach niewoli, kiedy wśród Żydów bardzo wzrosła tęsknota za Mesjaszem, Pan Bóg przypominał, że przyjdzie On jako Wyzwoliciel wszystkich narodów: To zbyt mało, że jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi (Iz 49,6). Wreszcie przyszedł On. Wyczekiwany przez wszystkie narody, choć tylko najsprawiedliwsi tęsknili za Nim świadomie. Nie od razu zaczął On głosić zbawienie wszystkim narodom, bo przecież nawet Żydów nie od razu zaczął nauczać. W pełni podporządkował się prawom ludzkiej natury. A ta żąda, żeby człowiek najpierw przez długie lata wkorzeniał się w społeczność, w której przyszedł na świat; toteż długie trzydzieści lat swojego życia spędził Syn Boży w ukryciu nazaretańskim. Również wówczas, kiedy podjął nauczanie, nie chciał naruszać praw ludzkiej natury: było ono skierowane do wszystkich

narodów i wszystkich pokoleń, ale w tamtej konkretnej sytuacji Syn Boży zwracał się bezpośrednio do swoich rodaków. Oni przecież byli najlepiej przygotowani do przyjęcia słowa zbawienia — sam Bóg pracował nad nimi przez stulecia, wysyłając do nich proroków, opiekując się nimi w chwilach pomyślności i w dniach próby. Z tego również narodu mieli być powołani pierwsi głosiciele Ewangelii. Gdyby miało być inaczej, niepotrzebne byłyby długie dzieje Starego Testamentu. Owszem, w czasie swojego doczesnego życia Pan Jezus raz po raz sygnalizował, że przyszedł zbawić wszystkie narody. „Jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraela” (Mt 15,24). Nie dajmy się zwieść tym słowom, przecież powiedział je nie po to, aby odtrącić kobietę kananejską, lecz żeby przymusić ją niejako do większej wiary. Zresztą czyż nie mówił: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, aby słuchały głosu mego” (J 10,16)? Czyż nie zachęcał Samarytanki, aby ubiegała się u Niego o wodę żywą, czyż nie pozostał w jej mieście, aby głosić zbawienie jej rodakom? Czyż odtrącił rzymskiego setnika? Najwięcej zapowiedzi, że wszystkie narody będą czerpały z Jego misji, znajduje się w Jego przypowieściach. Jednak przecież już starzec Symeon widział z całą jasnością, że to Dziecię urodziło się dla wszystkich: „Oczy moje oglądały Twoje zbawienie, które przygotowałeś dla wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2,30–32). To prawda, kiedy Pan Jezus po raz pierwszy wysłał apostołów, aby głosili Ewangelię, zakazał im wstępować do pogan i Samarytan. Pamiętajmy jednak, że to było przed Jego Męką i Zmartwychwstaniem, i przed Zesłaniem Ducha Świętego. Apostołowie byli dopiero jakby praktykantami. Cóż dziwnego, że chciał On, aby głoszenie Nowiny zaczynali od tych, którzy najlepiej byli do jej przyjęcia przygotowani? Po zmartwychwstaniu jednak nakazał im wyraźnie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Jednak nawet już po odejściu Pana i Zesłaniu Ducha Świętego apostołowie głosili Ewangelię przede wszystkim Żydom. Zapewne wydawało im się logiczne, że wieść o Mesjaszu pierwsi powinni usłyszeć synowie Abrahama, długo przygotowani do tego przez proroków. W Nowym Testamencie znajdziemy niejedną wzmiankę, świadczącą o tym, że początkowo zachowywano taki właśnie porządek w głoszeniu Ewangelii: najpierw głoszono ją Żydom, następnie zaś poganom. „Ja nie wstydzę się Ewangelii — powiada Apostoł Paweł — jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1,16). W Antiochii Pizydyjskiej „Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan” (Dz 13,46). Podobnie było w Koryncie (por. Dz 18,6) i w Rzymie (por. Dz 28,25–28). Rzecz jasna, pierwsi misjonarze Ewangelii zachowywali taką kolejność nie dlatego, żeby uważali Żydów za lepszych i godniejszych od pogan. W Chrystusie przecież „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety. Wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). Jeżeli jednak spodobało się Bogu przygotować przyjście swojego Syna poprzez od pokoleń trwające przymierze z Izraelem, wypadało, aby Dobra Nowina przyszła najpierw do dzieci tego narodu. Część Żydów odrzuciła jednak Chrystusa. Apostoł Paweł dopatrywał się w

tym tajemniczego zrządzenia Bożej Opatrzności: niewierność części Żydów przyspieszyła przecież wejście pogan do Kościoła. Dlatego nam — pochodzącym z pogan — nie wolno się wynosić ponad tych synów Abrahama, którzy do dziś nie uwierzyli w Chrystusa. Powinniśmy raczej z nadzieją oczekiwać tych wielkich bogactw duchowych, jakie sprawi Bóg przez ostateczne wejście ludu Starego Przymierza do Kościoła. Oto zaledwie najważniejsze fragmenty długiego wywodu na ten temat z Listu do Rzymian: „Przez ich występki zbawienie przypadło w udziale poganom, aby ich pobudzić do współzawodnictwa. Jeśli zaś ich upadek przyniósł bogactwo światu, a ich pomniejszenie — wzbogacenie poganom, to o ileż więcej przyniesie ich zebranie się w całości!... Jeżeli zaś niektóre [gałęzie] zostały odcięte, a na ich miejsce zostałeś wszczepiony ty, który byłeś dziczką oliwną, i razem [z innymi gałęziami] z tym samym korzeniem złączony, na równi z nimi czerpałeś soki oliwne, to nie wynoś się ponad te gałęzie. A jeżeli się wynosisz, [pamiętaj, że] nie ty dźwigasz korzeń, ale korzeń ciebie. Powiesz może: Gałęzie odcięto, abym ja mógł być wszczepiony. Słusznie. Odcięto je na skutek ich niewiary, ty zaś trzymasz się dzięki wierze. Przeto się nie pysznij, ale trwaj w bojaźni!... A i oni, jeżeli nie będą trwać w niewierze, zostaną wszczepieni. Bo Bóg ma moc wszczepić ich ponownie. Albowiem jeżeli ty zostałeś odcięty od naturalnej dla ciebie dziczki oliwnej i przeciw naturze wszczepiony zostałeś w oliwkę szlachetną, o ileż łatwiej mogą być wszczepieni w swoją własną oliwkę ci, którzy do niej przynależą z natury” (11,11n.17–20.23n). Te słowa nadziei na ostateczne nawrócenie swoich rodaków wyrosły u św. Pawła z wielkiego bólu. Bardzo przeżywał on to, że Ewangelia nie ogarnęła ich wszystkich. Raz nawet wyrwało mu się z serca, że chętnie sam poszedłby na potępienie, byleby tylko pozyskać ich dla Chrystusa: „W sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból. Wolałbym bowiem sam być pod klątwą i odłączonym od Chrystusa za braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami” (Rz 9,2n). Pan Bóg chciał, a może tylko do tego dopuścił, że przez całe wieki chrześcijanie i Żydzi żyli obok siebie jako zupełnie obce sobie społeczności. Nam, chrześcijanom, przez całe wieki jakby obca była ta wielka nadzieja św. Pawła, a przecież wypowiedział on ją pod natchnieniem Ducha Świętego, powinna więc stać się naszą własną nadzieją. Nierzadko pracowaliśmy raczej w odwrotnym kierunku: nad utrwaleniem wśród Żydów niechęci do chrześcijaństwa. Próbowaliśmy odbudować zburzony przez Chrystusa „rozdzielający nas mur — wrogość” (Ef 2,14).

Źródło tekstu nieznane.

Działalność Jezusa była bardzo intensywna i raz na jakiś czas uchodził wraz z uczniami do miejsc, gdzie mogli znaleźć więcej spokoju, aby odpocząć i aby mieć więcej czasu, aby ich kształtować. Tym razem udaje się poza granice Galilei, w okolice Tyru i Sydonu, które nie były zamieszkiwane przez Żydów, ale przez zhellenizowanych Kananejczyków.

Ale wieść o Jezusie doszła aż tam, i pewna kobieta wychodzi mu na spotkanie, prosząc o pomoc dla swojej córki: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha” (w. 22). Mimo tego, że nie należy do narodu wybranego, uznaje w

nim Syna Dawida, dawno wyczekiwanego Mesjasza i z wielką ufnością prosi o pomoc dla swojej córki.

Święty Augustyn zauważa, że ta kobieta kananejska „daje nam przykład pokory i drogę pobożności”[1]. Pan Jezus wydaje się na początku nie zwracać na nią uwagi, ale ona „wołała do Pana, który jej nie słuchał, ale w ciszy planował to, co miał zrobić”[2]. Kiedy ona nalega, Nauczyciel odpowiada, że jest posłany do owiec, które poginęły z domu Izraela. Pan Jezus przyszedł, aby zbawić wszystkich, jak jasno stwierdził przy innej okazji wobec swoich uczniów: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz”(J 10, 16), ale jego zbawcza misja powinna była się rozpocząć od swojego własnego ludu, od Narodu wybranego.

Kobieta kananejska nie poddaje się i nie ustaje w proszeniu go o pomoc. W tamtych czasach, Żydzi pogardliwie nazywali pogan „psami”, ponieważ pies był zwierzęciem nieczystym. Ale słowa, którymi odpowiada jej Pan Jezus wydają się bardzo ostre: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom” (w. 26). Ale ta kobieta nie traci pokoju ani nie daje po sobie poznać, że te słowa ją zabolaly. „Ponowiła swoją prośbę i wobec tego, co wydawało się obelgą, ukazała swoją pokorę i uzyskała miłosierdzie”[3].

Papież Franciszek zwraca uwagę, że „pozorna obojętność Jezusa nie zniechęca tej matki, która błaga uporczywie. Wewnętrznej siły tej kobiety, pozwalającej przewyciężyć wszelkie przeszkody, trzeba upatrywać w jej macierzyńskiej miłości i ufności, że Jezus może wysłuchać jej prośby. Skłania mnie to do myślenia o sile kobiet. Dzięki swojemu męstwu potrafią uzyskać wielkie rzeczy. Poznaliśmy wiele takich kobiet! Możemy powiedzieć, że to miłość pobudza wiarę, a wiara z kolei staje się nagrodą miłości. Przejmująca miłość do córki skłania ją do «wołania: 'Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida!'» (por. w. 22). A wytrwała wiara w Jezusa sprawia, że nie zniechęca się nawet w obliczu Jego początkowej odmowy”[4].

Wytrwałość tej kobiety, która nie dopuszcza do siebie zniechęcenia jest wspaniałą lekcją wiary żywej i przekładającej się na czyny. Uczy nas, abyśmy nie zniechęcali się życiowymi trudnościami i abyśmy wytrwali w modlitwie, choćby wydawało się, że Bóg nie zwraca na nas uwagi. Czasami „wyobrażamy sobie –mówi święty Josemaría–, że Pan Jezus nas nie słucha, że się łudzimy i słychać jedynie nasz monolog. Czujemy się pozbawieni oparcia na ziemi i opuszczeni przez niebo. (...) Padnijmy na kolana z uporem kobiety kananejskiej, wielbiąc Go i błagając: Panie, dopomóż mi! Wówczas zniknie ciemność, pokonana przez światło Miłości. (...) Pan Jezus chce, byśmy we wszystkim liczyli na Niego i jest dla nas jasne, że bez Niego niczego nie możemy uczynić, a z Nim potrafimy wszystko”[5].

[1] Św. Augustyn, Kazanie 77: wiara kobiety kananejskiej, nr 1.

[2] Ibidem.

[3] Ibidem, nr 10.

[4] Papież Franciszek, Anioł Pański, 20 sierpnia 2017 r.

[5] Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, nr 304-305.

Z okolic Tyru i Sydonu

Mateusz i Marek nieco odmiennie relacjonują prośbę kobiety o uzdrowienie córki. Różni ich już samo pochodzenie kobiety. Według Mateusza jest Kananejką. To niezwykle określenie odwołujące się do przedizraelskiej ludności Palestyny, niespotykane już w czasach Jezusa. Tu znaczy tyle, co kobieta innej wiary, kultury (E. Adamiak). Marek natomiast nazywa ją Syrofenicjanką. Poznajemy zatem dość dokładnie dane o jej kulturze – krąg hellenistyczny – i narodowości: Fenicjanka z Syrii. [...] Wspólne obu wyrażeniom jest zaakcentowanie, że to kobieta innej wiary, politycznie i kulturowo obca. Również miejsce spotkania z Jezusem wskazuje na główny temat perykopy: „okolice Tyru i Sydonu” (Mk 7, 24), a więc obszar obcego kraju, dla Żydów niemal synonim miasta pogańskiego (E. Adamiak). Tyr i Sydon (dzisiejszy Liban) były miastami bogatymi i pysznymi, dumnymi ze swojej potęgi, megalopolis bez Boga. Kananejczycy byli z kolei tradycyjnie wrogo nastawieni do narodu izraelskiego; byli reliktem dawnego zdemoralizowanego pogaństwa. Ich synonimem jest królowa Izebel (1 Krl 16, 31), piętnowana przez św. Jana w Apokalipsie (por. Ap 2, 20).

Tło życia Kananejki jest mroczne. Pochodzi z ludu pogrążonego w nonsense, w pustce, pozostającego w niewoli bóstw. Możemy powiedzieć, że pochodzi ona z nas, ponieważ wszyscy należymy do rodzaju ludzkiego, który pozbawiony znaczenia, ustawicznie poszukuje sensu, odczuwa ciągłą potrzebę prawdziwych i trwałych wartości (C. M. Martini).

Dramat kobiety kananejskiej związany ze środowiskiem potęguje dodatkowo jej cierpienie. Kananejka bardzo cierpi. I mówi o tym Jezusowi: Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha (Mt 15, 22). Kobieta przychodzi do Jezusa sama. W patriarchalnym świecie Palestyny I wieku można było oczekiwać, że z prośbą o uzdrowienie zwróci się do Mistrza „paterfamilias” – mężczyzna i głowa domu. W ówczesnym czasie kobiety mogły zwracać się do mężczyzn spoza swej rodziny jedynie za pośrednictwem innego mężczyzny (R. Ascough). Kobieta ta jest marginalizowana z dwóch względów: jest prawdopodobnie samotną matką, wdową albo opuszczoną przez ojca dziecka, być może z powodu choroby córki, a ponadto jest poganką, a więc nieczystą, mającą krwawienia od kołyski (B. Viviano).

Córka Kananejki jest dręczona przez złego ducha. Egzegeci sądzą, że chodzi tu o poważne depresje psychiczne. Kardynał Carlo Maria Martini pisze: Zły duch oznacza tu nieprzychylną rzeczywistość, która powoduje zniechęcenie: dziewczyna rzuca się, płacze bez przerwy, z nikim nie chce rozmawiać, nic jej nie odpowiada itd. Jest kimś, kto staje się uciążliwy, nieznośny, a komu trudno pomóc. Każdy z nas zna tego typu przypadki: osoby, które na wszystko się uskarżają, nigdy dobrze nie śpią, jedzenie im nie smakuje, ciągle coś im przeszkadza. Odnosząc obraz córki do współczesnego życia, stwierdza dalej: W córce rozpoznajemy po trosze samych siebie, nasze błędzenie, nasze złe nastroje, nasze wewnętrzne złości, niezadowolenie, zgodę, na to, by ogarniały nas dymy i mroki szatana. My sami jesteśmy tą córką, z tym wszystkim, co jest w nas złorzeczeniem, nieufnością, kłótniami, boczeniem się. Cała dzisiejsza ludzkość jest jako ta córka, przypomina jej niezadowolenie z siebie, te jęki, które nie zawsze są jękami nadziei, ale często złości, rozpacz, sceptycyzmu.

Cierpienie matki

Po wyczerpaniu wszystkich ludzkich środków Kananejka przychodzi do Jezusa. Ma świadomość, że nie należy do narodu wybranego, czyli nie ma podstaw do wielkich nadziei. A jednak stawia wszystko na jedną szalę. Upada do stóp Jezusa. Rzucenie się do nóg Jezusa nie tyle potwierdza niską pozycję Syrofeniczanki, ile stanowi naruszenie norm zachowania, wkroczenie w sferę prywatną Jezusa (On bezskutecznie próbuje się ukryć!), czyni Go nieczystym (E. Adamiak). Następnie błaga: Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha (Mt 15, 22).

Kobieta kananejska odwołuje się do korzeni tradycji bliskich Jezusowi. Nazywa Go Synem Dawida i nawiązuje do nadziei i obietnic związanych z Jego osobą. Nazywa Go również Panem („Kyrios”), odwołuje się do tajemnicy wszechmocy Bożej. Ponadto wypowiada słowa, które są krzykiem i prośbą o współczucie. Powtarzany czasownik grecki („kradzein”) przywołuje na myśl, nie bójmy się tego powiedzieć, szczekanie psów i głuche krzyki. Zresztą czyż dla „dobrych Żydów” Kananejczycy nie są „pogańskimi psami” z racji ich bezbożności? (P. Mourlon Beernaert). Kananejka identyfikuje się całkowicie z córką, z jej cierpieniem; zdaje się mówić: Ulituj się nade mną. Cierpi moja córka, lecz ja cierpię razem z nią.

A jednak Jezus, zawsze miłosierny i litościwy, wydaje się niewrażliwy i nieczuły na jej biedę. Traktuje ją w sposób wręcz arogancki, niegrzeczny. Odnosi się do niej z chłodem, obojętnością. Nie słucha jej, nie zwraca się do niej ani jednym słowem. W tamtych czasach Jego zachowanie nie było postrzegane jako zniewaga i nie odbiegało od przyjętych norm obyczajowych. Jezus – jako Żyd – nie powinien mieć z nią nic wspólnego, aby nie ściągnąć na siebie nieczystości (R. Ascough). Z drugiej jednak strony niemożliwe jest nie dostrzec w tym pewnej twardości, trochę zbijającej z tropu, tak, jak gdyby ta kobieta nie mówiła, tylko szczekała. Samo milczenie Jezusa spycha ją do zwierzęcości (P. Mourlon Beernaert).

Milczenie Jezusa wobec poganki jest cenną wskazówką wobec różnych „prozelickich zapędów”. Jezus uczy nas, byśmy zachowywali dystans i byli bardzo roztropni. Tak często jesteśmy skłonni przemocą wprowadzać do Kościoła różnych ludzi, dlatego, że sądzimy, że tylko tak mogą zostać zbawieni (I. Gargano). Dotyczy to zarówno inaczej myślących, jak i ludzi innej wiary. Szczególnie boli nas niewiara czy odejście od Boga najbliższych. Próbujemy wszelkich możliwych sposobów, by sprowadzić ich do Kościoła. Jezus uczy nas innej postawy. Sam, zachowując milczenie, pozwolił, by wiara poganki dojrzała. Tolerancja, dyskrecja, szacunek wobec poglądów innych, a także dialog są konieczne, by wiara innych mogła się narodzić i dojrzeć.

Wobec milczenia Jezusa, reagują uczniowie: Odpraw ją, bo krzyczy za nami (Mt 15, 23). Osamotniona, odrzucona matka, walcząca usilnie o zdrowie swej córki, budzi współczucie u uczniów Jezusa, którzy wstawiają się za nią. Być może Jezus tego chciał. Może oczekiwał, by uczniowie zajęli się potrzebami bliźnich, by identyfikowali się z ich cierpieniami, ich bólem, prośbami, potrzebami.

Syrofeniczanka uczy wagi cierpliwości. Niektórzy ludzie sądzą, że wystarczy raz powiedzieć Bogu o problemie i sprawa zakończona. Reszta należy już do Pana. Kananejka pokazuje, że

wcale tak być nie musi. Nieraz trzeba długo i nieprzerwanie wołać, by „zostać usłyszanym” (przypomnijmy sobie św. Monikę!). A nawet trzeba zaangażować całą wspólnotę w modlitwę (por. Mt 18, 15-20). Jest to postępowanie niepokojące, bo angażuje samego Boga: tam gdzie nie powiodło się tobie wraz z dwoma lub trzema innymi, lub z całą wspólnotą, na pewno uda się Bogu (I. Gargano). Są ludzie, którym można pomóc, lub sytuacje, które można zmienić, jedynie zdając się całkowicie na Boga, zawierając do końca Jezusowi.

Bród wiary

Pomimo interwencji uczniów odpowiedź Jezusa jest wciąż negatywna: Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela (Mt 15, 24). Jest to odpowiedź typu nacjonalistycznego. Jezus jasno określa granice swej misji. Jego posłannictwo ogranicza się do własnej Ojczyzny – Izraela (por. Mt 10, 5n). Wydaje się, że jest to odpowiedź ostateczna.

Kananejka nie zraża się tak twardym stanowiskiem Jezusa. Ona jest kobietą wielkiej pokory. Dlatego nie narzeka na plany Boga, który nie jest zdolny przekroczyć granic jednego ludu. Nie złorzeczy Jezusowi. Nie wyraża żadnych oznak zniechęcenia czy agresji, lecz nadal usilnie prosi: Panie, dopomóż mi (Mt 15, 25). Jest w niej upór, cierpliwość, wytrwałość, ufność i pokora. Jako kobieta i kochająca matka nie rezygnuje za żadną cenę. Nawet za cenę największych upokorzeń. Być może osiągnęła punkt, w którym beznadziejność przenika wszystko, w którym nie ma już nic do stracenia, a wszystko do zyskania (E. Adamiak).

Kananejka zachowuje się, jak uboga wdowa, której niesprawiedliwy sędzia nie chciał bronić; nie przestaje nalegać, wierząc, że jeśli nawet nie wzruszy się jej ubóstwem, to wysłucha ją z powodu jej natarczywości (Łk 18, 1-8). Nalegając, postępuje jak przyjaciel, który idzie w nocy do przyjaciela i prosi o chleb (Łk 11, 9-13).

Kananejka jest pewna Jezusa. Jest pewna miłosierdzia i miłości Jezusa, które przekraczają nawet Jego twarde słowa. W swojej intuicji zdaje się mówić: Ja Cię znam i wiem, że możesz i chcesz mi pomóc, ale wiem, że chcesz mnie wypróbować. Kananejka przechodzi bród wiary (C. M. Martini), próbę wiary i rozumie jej oczyszczający charakter. Dzięki temu przeżywa ją w pokorze, ze zdecydowaniem i spokojem.

Walka z Bogiem

Kobieta kananejska naciska, aby Jezus przekroczył potrójne granice: geograficzne, kulturowe i mesjańskie. Jezus zostaje nakłoniony do zmiany kierunku swej wędrówki, do zdania sobie sprawy – On, człowiek z Nazaretu – że teraz nadszedł czas, żeby otworzyć wszystkie granice dla tego, co nowe i co przychodzi z zewnątrz, bo ta kobieta z zewnątrz napiera na bramy Pańskiego serca. Kananejka jest duchową osobowością wyrażającą postawę ludów pogańskich, aby stać się częścią domu Izraela (I. Gargano).

Na błaganie kobiety, Jezus odmawia ponownie, tym razem w sposób niemal znieważający: Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom (Mt 15, 26). W Palestynie żydowskiej psy uważano za padlinożerców, jednak w zamożnych domach pozostających pod wpływem kultury greckiej były (podobnie jak dziś) domowymi pupilkami. Dla Żydów „pies” był synonimem przymiotnika „nieczysty”, używanego do określenia osób pozostających poza Przymierzem. To zwierzę kojarzyło się poganom z samymi negatywnymi cechami, takimi jak

chciwość, przymilność i bezwstydnosc. Wydaje się, że Jezus obraził kobietę. Istotne znaczenie ma tu przeciwstawienie narodu wybranego przez Boga wszystkim innym, które są „padlinożercami” (R. Ascough). Również dzisiaj w niektórych krajach islamskich używa się określenia „psy” wobec ludzi; „psami rzymskimi” nazywani są np. katolicy. Jezus odwołując się do ludowej teologii Żydów, wskazuje na kolejność zbawienia: najpierw należy karmić dzieci (Izrael), a dopiero później psy (pogan). Żydzi są synami pierworodnymi, mają pierwszeństwo (por. Wj 4, 22). W podobny sposób myśli św. Jan (J 4, 22) i św. Paweł (Rz 1, 16; 2, 9n).

Kananejka nie przeklina ani nie złorzeczy Jezusowi. Odwołuje się do codziennego doświadczenia z ubogiej rodziny, a nawet zdobywa się na poczucie humoru: Tak Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów (Mt 15, 27). Jest to wspaniała odpowiedź człowieka, który wierzy w Jezusa, wierzy w miłosierdzie Boga. Ta wiara odnosi zwycięstwo. Jezus chce zostać zwyciężony w taki właśnie sposób. Zapewne uczyniłby cud, gdyby Kananejka zaczęła Mu złorzeczyć. Przecież dobrze znał jej serce i jej ból. Jednak poprzez walkę do końca, mógł podnieść jej wiarę do granic heroizmu. Na słowa kobiety miał tylko jedną odpowiedź: O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz! (Mt 15, 28). Jest to jedyne miejsce w Ewangelii, w którym Jezus daje się przekonać (i to kobiecie!) i zmienia zdanie. Co więcej, jest pełen podziwu dla uporczywości, wytrwałości, walki oraz wiary Kananejki. Jeden z rabinów żydowskich napisał: Bóg jest zadowolony, gdy zostaje pokonany przez swoich synów. Bóg jest zadowolony z walki Kananejki, a wcześniej z walki Jakuba (Rdz 32, 23nn), Abrahama (Rdz 18, 22 – 33), Mojżesza (Wj 32, 1nn) czy Hioba (Hi). Dzięki wierze Kananejki Jezus dokonuje cudu – uzdrawia jej córkę i objawia swą boską moc. Przekracza granice kulturowe, granice Izraela, wychodzi do pogan. W ten sposób chce nam podpowiedzieć, że wiarą, która uzdrawia jest wiara szukająca dobra innych. Taka wiara otrzymuje to, czego pragnie: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna (Łk 17, 6). Wielka wiara libańskiej matki czyni cuda, zawstydzająca uczniów małej wiary (Mt 8, 26).
Źródło tekstu: jezuici.pl

Postawę myślenia „po Bożemu” ukazuje nam Ewangelia na przykładzie kobiety kananejskiej. Nie zraża się ona zachowaniem Jezusa, który „nie odezwał się do niej ani słowem”, bo z pewnością nie miała żadnych wątpliwości co do tego, że jest niegodna. Nadal więc natarczywie prosi, dając tym samym wyraz swojej wielkiej ufności w Boże miłosierdzie. Człowiek pyszny i małej wiary zaraz by się załamał. Powiedziałby sobie: Jeżeli nie chcesz spełnić mojej prośby, milczysz, a więc odtrącasz mnie, bo jestem niegodny, to trudno, muszę odejść. I wielu tak właśnie się zachowuje. Kiedy wystawiani są na próbę, kiedy wydaje się im, że Bóg milczy – choć Boże milczenie jest zawsze milczeniem pozornym – odchodzą, by szukać zaspokojenia swojej tęsknoty za miłością w rzeczach tego świata. A przecież Bóg, nawet gdy w sposób widoczny nie udziela nam odpowiedzi, oczekuje na nasz ą ufno ś ć i na tym ż arliwsze nasze przyzywanie Go . Kobieta kananejska nie zniechęciła się i nie odeszła. O natarczywości jej

prośby świadczy reakcja uczniów, którzy wstawiają się za nią do Chrystusa: „Odpraw ją, bo krzyczycy za nami!”. Dlaczego Jezus nie odpowiada na wołanie kobiety? – Wyjaśnia to, odpowiadając na prośbę uczniów: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela”. Słowo „tylko” wszystko tu przesądza – oznacza kategoryczną odmowę, mimo że chodzi o rzecz tak wielkiej wagi jak uwolnienie spod władzy złego ducha, co mogło wiązać się w jakimś stopniu ze zbawieniem córki tej proszącej kobiety. Kategoryczna odmowa Jezusa mogła wydać się odmówieniem owej kobiecie prawa do miłosierdzia. Przecież prosiła ona nie o rzeczy materialne czy zdrowie fizyczne, a o zdrowie duszy swojej córki i Boże miłosierdzie dla niej. I gdyby patrzyła ona na zaistniałą sytuację tylko „po ludzku”, z pewnością odeszłaby zniechęcona i zawiedziona. Ale ona patrzy i myśli „po Bożemu”, dlatego na Chrystusową odmowę odpowiada jeszcze głębszą ufnością i gorliwszą prośbą. Pada przed Nim i błaga: „Panie, dopomóż mi!”. Kobieta kananejska swoim zachowaniem jakby wyznawała Chrystusowi: Ja wiem, że jestem prochem i niczym, że na nic nie zasługuję... ale: „Panie, dopomóż mi”. Proszę Cię, ponieważ wierzę w Twoją wszechmoc i miłosierdzie. Jednak i tym razem otrzymała odpowiedź negatywną: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom”. Jezus jakby chciał sprawdzić jej pokorę. A ona nie tylko tę „zniewagę” przyjmuje, ale uniża się jeszcze bardziej i sama porównuje siebie i córkę do szczeniąt. Kobieta kananejska, patrząc „po Bożemu”, nie dochodzi swoich praw, ale w głębokiej pokorze zdobywa się na akt ufności bezgranicznej. Stwierdza więc, że wie, iż Boży chleb łask przeznaczony jest dla dzieci izraelskich, ale ona prosi jedynie o spadające okruchy Bożego miłosierdzia, o okruchy, których dzieci izraelskie nawet nie dostrzegają i po których deptają, podczas gdy ona wierzy, że i one mają moc uwolnić jej córkę spod władzy złego ducha. Chrystus dopiero wtedy odpowiada na jej prośbę, wyrażając jej jednocześnie swoje najwyższe uznanie: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!”. Kananejka swoją g ł ę b i ą pokory zdobywa Serce Boga. Bóg nie mógł pozostawić jej prośby bez odpowiedzi. Tak więc w sytuacji, gdy Bóg wydaje się nie odpowiadać na nasze błagalne prośby, mamy dwie możliwości: – patrzeć na wszystko, co przeżywamy, tylko „po ludzku”, a tym samym zniechęcić się i szukać pociechy w tym, co daje świat; – myśleć „po Bożemu” i dostrzec w Bożym milczeniu zachętę do jeszcze gorliwszej prośby i jeszcze większej ufności.

Źródło tekstu: rrn.diecezja.gda.pl

Tyr był jednym z najważniejszych miast Fenicji, położonym na niewielkiej wyspie na Morzu Śródziemnym (obecnie u wybrzeży Libanu). W IV w. przed Chrystusem Aleksander Wielki, oblegając miasto, wybudował rampę łączącą je z lądem. W odległości około 35 km na północ od Tyru, na stałym lądzie, znajdował się Sydon - również portowe miasto o dużym znaczeniu w starożytnej Fenicji. Niektórzy historycy uważają, że w latach 1200-1000 przed Chrystusem Sydon przewyższał znaczeniem Tyr, ale przez większą część okresu fenickiego to Tyr, jako ważniejsze miasto, sprawował kontrolę nad Sydonem.

Jako ważne miasto fenickie Tyr pojawia się w X wieku przed Chrystusem. Wówczas król

Hiram dostarczał królowi izraelskiemu Dawidowi drewna cedrowego i posyłał mu swoich rzemieślników (zob. 2 Sm 5,11; 1 Krn 14,1; 22,4). Związki Tyru z Izraelem zacieśniły się, kiedy król izraelski Salomon poprosił Hiram o pomoc przy budowie świątyni Jerozolimskiej. Za dostarczone przez Hiram drewno cedrowe i cyprysowe, z którego miała być zbudowana świątynia, Salomon zobowiązał się wysłać do Tyru zboże i oliwę (zob. 1 Krl 5; 2 Krn 2,3-16). Przy budowie pomagali również rzemieślnicy z Tyru (zob. 1 Krl 7,13-46; 2 Krn 2,13-15; 4,11-18). W Pierwszej Księdze Królewskiej i w Drugiej Księdze Kronik znajdują się wzmianki o wspólnych wyprawach żeglarzy z Tyru i Izraela (zob. np. 1 Krl 9,26-28; 10,11-12; 2 Krn 9,21-22).

Sydon został spalony w IV w. przed Chrystusem, a po odbudowaniu nie odzyskał wcześniejszej pozycji. Poddał się Aleksandrowi Wielkiemu, któremu pomagał w obleganiu Tyru w 332 r. przed Chrystusem.

Oba miasta są wymieniane w Nowym Testamencie razem, jednak nie odgrywają znaczącej roli w opisywanych wydarzeniach. Ewangelisci wspominają, że za Jezusem szli ludzie pochodzący z Tyru i Sydonu (Mk 3,8), albo, że Jezus odwiedził te okolice (Mk 7,24; Mt 15,21). Dzieje Apostolskie informują, że do Sydonu dotarł św. Paweł (Dz 27,3). (za: Gość Niedzielny Nr 33/2003)

Źródło tekstu: biblia.wiara.pl

Tyr i Sydon w Biblii, historii i teraźniejszości

Wspominane wielokrotnie w Biblii drzewo cedrowe było jednym z najważniejszych towarów handlowych w starożytności. Słowo Liban pojawia się w Starym Testamencie aż 71 razy. Do dziś cedr powiewa na fladze, jest godłem i symbolem państwowym Libanu, państwa zlokalizowanego na terenie zwanym również Fenicją, jednej z najbardziej rozwiniętych krain starożytności. Tyr i Sydon, czyli obecnie Sour i Saida, to dwa konkurujące ze sobą pod względem znaczenia miasta starożytnej Fenicji, obejmującej szereg niezależnych państw-miast rządzonych przez królów.

Sydon leży około 40 km na południe od Bejrutu. Miasto właściwe zamieszkuje ok. 80 tys. osób, ale ok. 260 tys. ludzi mieszka część w bezpośredniej okolicy miasta i zajmuje się głównie uprawą cytrusów, bananów i daktyli. Zapewne dlatego Sydon uznawany jest za trzecie największe miasto Libanu. Palmy daktylowe dominują w krajobrazie okolicy kiedy jedzie się z Bejrutu drogą wzdłuż morza. Ma się wrażenie, że miasto jest bardzo rozłożyste. Tyr zamieszkuje ok. 120 tys. mieszkańców. Miasto oddalone o ok. 88km na południe od Bejrutu. Nazwa miasta oznaczała „skałę” bowiem pierwsze miasto zbudowane zostało na skale. Jest 4 największym miastem Libanu i jednym z największych portów.

Z Pierwszej Księgi Kronik wynika, że dom Boży króla Dawida zbudowany był z tyryjskich i sydońskich cedrów:

I rzekł Dawid: «Oto jest dom Pana Boga i oto jest ołtarz ofiar całopalnych dla Izraela». Dawid nakazał zebrać cudzoziemców przebywających w kraju izraelskim i wyznaczył kamieniarzy do obrabiania kamieni ciosowych na budowę domu Bożego. Przygotował też Dawid bardzo wiele żelaza na gwoździe, na drzwi w bramach i na spojenia oraz niezliczoną wagę brązu, drzewa też cedrowego w obfitości, bo Sydończycy i Tyryjczycy nawieźli Dawidowi wielką ilość drzew cedrowych (1 Krn 22,1-4).

Fenicja była kraina, która zajmowała nadmorskie tereny obecnego Libanu, zachodniej Syrii i północnego Izraela. Jej mieszkańcy rozwinęli różne dziedziny wysoko rozwiniętego rzemiosła i zajmowali się handlem dalekomorskim. Należą do najstarszych i najliczniejszych w starożytności żeglarzy oraz kupców na Morzu Śródziemnym, którzy przodowali w budowie statków i nawigacji. Według przekazów Herodota Fenicjanie opłynęli Afrykę. Zakładali liczne kolonie szczególnie na południowych wybrzeżach Morza Śródziemnego. Najbardziej znaną było miasto-państwo Kartagina (w okolicy obecnego Tunisu), najdalej położoną Tarsisz na Półwyspie Iberyjskim.

Sydon był sercem Fenicji, przypuszczalnie jej najstarszym miastem i portem. Pełnił w regionie rolę na tyle czołową, że nazwa Sydon była synonimem całej Fenicji. Wywodzą się od niej nawet imiona. Według Księgi Rodzaju Kanaan, czyli wnuk Noego miał syna o tym imieniu: Kanaan zaś miał synów: pierworodnego Sydona i Cheta (Rz 10, 15).

W tej samej Księdze Rodzaju jest napisane:

Zabulon mieszkać będzie na wybrzeżu morza,
nad brzegiem morza, dokąd zawijają okręty;
kraniec jego – w Sydonie (Rdz 49,13)

Homer wymienił w „Iliadzie” i „Odysei” Sydon jako miejsce wysoko rozwiniętego rzemiosła, znanego z produkcji purpury i szkła. To mieszkańcy Sydonu założyli miasto portowe Tyr, które później konkurowało ze swoją macierzą o prymat najważniejszego miasta Fenicji. Bóstwami opiekuńczymi Sydonu byli uzdrawiający Eshmun i Baal, bóstwo burzy i uzdrawiającego deszczu.

Historia Sydonu i Tyru sięga ponad dwóch mileniów przed Chrystusem. Sydon był najważniejszym i największym miastem-portem Fenicji i założył miasto Tyr. Według zapisów Herodota (484-425 p.Ch.) pierwsze zapisy o Tyrze sięgają roku 2750 przed Chrystusem (p.Ch). Fenicjanie słynęli z handlu towarami luksusowymi, czyli metalami jak cyna, miedź, srebro i złoto, sprzedawali szkło, kość słoniową, wysokiego gatunku tkaniny, psy myśliwskie oraz barwniki, a szczególnie purpurę która przyniosła Tyrowi i Sydonowi prawdziwe bogactwo. Pochodząca z obydwu miast purpura była na tyle znana i ceniona, że Grecy określili słowem Fenicja, z greckiego phoínios, czyli „Kraj Purpury” cały region, z którego pochodziła. Produkcja barwnika była na tyle droga, że na jej noszenie pozwolić sobie mogli tylko królowie, przez co nadano jej miano „królewskiej”. Drogocenną purpurę wyrabiano z purpurowego ślimaka morskiego zamieszkującego pobliskie wybrzeże, szczególnie w okolicy Tyru stąd określano ją tyrską. Sydon szczycił się poza tym przepięknymi haftami. Tyrska purpura była piękna i trwała, ale do produkcji 1 kg barwnika potrzeba było podobno aż 100 tys. mięczaków.

Wizja bogactwa osiągniętego z jego połowu doprowadziła w przeciągu mileniów do nadmiernej eksploatacji i wreszcie całkowitego wyginięcia tego gatunku ślimaka. Ponieważ fenicka purpura była symbolem władzy królewskiej z czasem w jej przywdziewaniu zaczęły się lubować również bogate rody kupieckie, których znaczenie wzrosło na tyle, że musieli się z nim liczyć kolejni królowie bogatych miast. Wspominają o tym wersety Biblii:

Kto zgotował taki los Tyrowi
rozdającemu korony,
którego kupcy byli książętami,
a przekupnie ludźmi szanowanymi w świecie? (Iz 23,8)

Głównym partnerem w handlu winem były dla Fenicjan głównie miasta greckie i egipskie. Wielkie, gliniane dzbanki do transportowania wina produkowane były w Tyrze. Z Egiptu sprowadzano głównie złoto. Fenicjanie wypracowali również zaawansowane techniki upraw w rolnictwie. Na położonych blisko morza stokach górskich przodkowie obecnych Libańczyków tworzyli tarasowy system uprawy sadów i winnic. Od 1600 p.Ch. do ok. 1100 p.Ch. Fenicja znajdowała się pod panowaniem Egiptu. Ty znajdował się pod opieką bóstwa zwanego Melkartem, uznawanego za Pana Zaświatów, a równocześnie ducha morza i sztormu. Niedaleko Tyru i Sydonu powstała w czasach starożytnych pierwsza fabryka naczyń wydmuchiwanym ze szkła, której pozostałości można w tym mieście zwiedzać nawet obecnie. Legenda głosi, że marynarze fenicyjczycy odkryli technikę dmuchania szkła podczas przyrządzania posiłku na pobliskiej plaży. Kiedy podgrzewali garnek z jedzeniem zauważyli, że wydobywa się z pod niego dziwna, dająca się łatwo formować substancja. Niestety rzemieślnicy z małych zakładów kultywujących tradycję dmuchania szkła od mileniów ledwo wiążą dziś koniec z końcem, przytłoczeni napływem taniego szkła z Chin.

W 1100 miasta Fenicji zaczęły być podbijane przez Asyrię. Król asyryjski Hiram I (970-936 p.Ch.) rozbudował Tyr. Panował i był władcą miasta w latach 980-947. Za jego panowania doszło do upadku znaczenia Sydonu, a głównym ośrodkiem handlu śródziemnomorskiego stał się Tyr, który zakładał własne kolonie. To zapewne on jest biblijnym królem Hiramem, który przyjaźnił się z Dawidem, a potem jego synem Salomonem. Po śmierci Dawida król Hiram wysłał Salomonowi oprócz wyżej wymienionej pomocy również złoto potrzebne do budowy pierwszej świątyni w Jerozolimie. Dzięki obszernej relacji z Pierwszej Księgi Królewskiej wiemy jak postępowały przygotowania i sama budowa świątyni: Hiram, król Tyru, posłał do Salomona swoje sługi, bo dowiedział się, że namaszczono go na króla w miejsce jego ojca, a Hiram był stale w przyjaźni z Dawidem. Wtedy Salomon przesłał Hiramowi takie słowa: «Wiesz, że Dawid, mój ojciec, nie mógł budować świątyni Imieniu Pana, Boga swego, z powodu wojen, jakimi go dokoła otoczyli [wrogowie], dopóki Pan nie położył ich pod jego stopy. A teraz Pan, Bóg mój, obdarzył mnie zewsząd pokojem. Nie ma przeciwnika ani też złego wydarzenia. Wobec tego zamierzam budować świątynię Imieniu Pana, Boga mego, stosownie do tego, co Pan rzekł Dawidowi, memu ojcu: „Twój syn, którego ci dam jako następcę na twoim tronie, on właśnie będzie budował świątynię dla mego Imienia”. Teraz więc każ naścinać mi cedrów z Libanu. A moi słudzy niech będą razem z twoimi

sługami. Dam ci zapłatę dla twoich sług, jakiej tylko zażadasz, bo wiesz, że nie mamy ludzi tak umiejących ciąć drzewa jak Sydończycy». Gdy Hiram usłyszał słowa Salomona, ucieszył się bardzo i rzekł: «Niech będzie dziś błogosławiony Pan, który Dawidowi dał mądrego syna, [by władał] tym wielkim ludem». Następnie Hiram przesłał Salomonowi te słowa: «Wysłuchałem tego, co mi przesłałeś. Ja spełnię wszystkie twoje życzenia co do drzewa cedrowego i co do drzewa cyprysowego. Słudzy moi sprowadzą je z Libanu do morza, a ja zestawię je na morzu w tratwy i przeciągnę je na to miejsce, które mi wskażesz. Tam każę je rozłączyć, a ty je weźmiesz i spełnisz moje życzenie, aby mój dwór zaopatrzyć w żywność». Tak Hiram dostarczał Salomonowi drzewa cedrowego i drzewa cyprysowego, ile tylko ten potrzebował. Salomon zaś dawał Hiramowi na wyżywienie jego dworu dwadzieścia tysięcy kor pszenicy i dwadzieścia tysięcy bat tłoczonej oliwy. Co roku Salomon dawał to Hiramowi. Pan bowiem obdarzył Salomona mądrością tak, jak mu przyrzekł. Utrwaliła się zatem przyjaźń między Hiramem a Salomonem, gdyż zawarli ze sobą przymierze. Król Salomon powołał robotników, pracujących przymusowo, z całego Izraela. Było takich robotników trzydzieści tysięcy. Wysyłał ich do Libanu co miesiąc po dziesięć tysięcy na zmiany: miesiąc byli w Libanie, a dwa miesiące w domu. Przełożonym robotników, pracujących przymusowo, był Adoniram. Salomon miał też siedemdziesiąt tysięcy tragarzy i osiemdziesiąt tysięcy rozłupujących skały. Ponadto Salomon miał, prócz wyższych urzędników zarządzających pracami, trzy tysiące trzystu nadzorujących lud wykonujący pracę. Król polecił im, aby kazali wylamywać kamienie wielkie, wyborowe i ciosane na założenie fundamentów budowli. Murarze więc Salomona i murarze Hiramów wraz z Gibilitami ciosali i przygotowywali drewno i kamienie na budowę świątyni. (1 Krl 5,15-32)

Król Hiram i Dawid, a potem jego syn Salomon byli równymi sobie statusem królami. Hiram był tak bliskim przyjacielem Salomona, że nie ukrywał iż nie jest zadowolony z zapłaty tego drugiego, ale wywiązywał się z podjętych wobec niego zobowiązań:

Po upływie dwudziestu lat, w ciągu których Salomon zbudował obydwie gmachy, to jest świątynię Pańską i pałac królewski, a Hiram, król Tyru, dostarczał Salomonowi drzewa cedrowego i drzewa cyprysowego, i złota, stosownie do wszelkiego jego zapotrzebowania, król Salomon dał Hiramowi za to dwadzieścia miast w ziemi galilejskiej. Kiedy Hiram wyjechał z Tyru, aby obejrzeć miasta, które mu dał Salomon, te mu się nie spodobały. Powiedział więc: «Cóż to są za miasta te, które mi dałeś, mój bracie?» Dlatego nazwał je Ziemią Kabul po dziś dzień. Jednak Hiram dostarczył królowi sto dwadzieścia talentów złota. To było funduszem robót przymusowych, które król Salomon podjął celem budowy świątyni Pańskiej, swego pałacu Millo, murów jerozolimskich, Chasor, Megiddo i Gezer. (1 Krl 9,10:14)

Według Pierwszej Księgi Królewskiej Sydonitką była jedną z żon króla Salomona:

Król Salomon pokochał też wiele kobiet obcej narodowości, a mianowicie: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki i Chetytki, z narodów, co do których Pan nakazał Izraelitom: «Nie łączcie się z nimi, i one niech nie łączą się z wami, bo na pewno zwrócą wasze serce ku swoim bogom». Jednak Salomon z miłości złączył się z nimi. (1 Krl 11,1-2)

Z Pierwszej Księgi Królewskiej dowiadujemy się dalej, że żona Sydonitka rzeczywiście skłoniła serce króla Salomona do miejscowych bożków, za co Bóg ukarał władcę umniejszeniem jego królestwa:

Gdy pewnego razu Jeroboam wyszedł z Jerozolimy, spotkał go na drodze prorok Achiasz z Szilo, odziany w nowy płaszcz. Sami tylko obydwaj byli na polu. Wtedy Achiasz zdjął nowy płaszcz, który miał na sobie, porozdzierał go na dwanaście części i powiedział Jeroboamowi: «Weź sobie dziesięć części, bo tak rzekł Pan, Bóg Izraela: „Oto wyrwę królestwo z ręki Salomona, a tobie dam dziesięć pokoleń. Jedno tylko pokolenie będzie miał ze względu na Dawida, mego sługę, i ze względu na miasto Jeruzalem, które wybrałem ze wszystkich pokoleń Izraela. A to dlatego, że Mnie opuścił i oddawał pokłon Asztarcie, bogini sydońskiej, Kemoszowi, bogu moabskiemu i Milkomowi, bogu Ammonitów, a nie poszedł moimi drogami, aby wykonywać, co uznaję za sprawiedliwe, oraz moje polecenia i prawa tak, jak jego ojciec, Dawid. (1 Kr 11,29-33)

Bożkowi sydońskiemu Baalowi służył również inny król Izraela Achab :

Doszło do tego, że nie wystarczało mu (Achabowi) popełnianie grzechów Jeroboama, syna Nebata, gdyż wzięwszy sobie za żonę Izebel, córkę Etbaala, króla Sydończyków, zaczął służyć Baalowi i oddawać mu pokłon. Ponadto wznosił ołtarz Baalowi w świątyni Baala, którą zbudował w Samarii. (1 Krl 16,31-32)

Czasy świetności

Około X wieku p.Ch. Fenicjanie stworzyli własne, składające się z 22 znaków pismo spółgłoskowe, które było pierwszym alfabetem i dało początek alfabetowi łacińskiemu. Przypisuje im się również wynalezienie pieniędzy. Starożytne monety można obejrzeć w Muzeum Narodowym Libanu w Bejrucie. W IX wieku p.Ch. mieszkańcy Tyru założyli dla potrzeb handlu miasto Kartaginę oraz kilka innych miast w obecnej Grecji i na Sycylii. Miastem rządził król, ale dużą władzę i wpływ na losy kraju miały możne rody kupieckie. W Pierwszej Księdze Królewskiej opisującej historię królestw izraelskiego i judzkiego od ok. 960 do ok. 560 p.Ch. Liban wymieniony jest jako miejsce cudów. Bóg każe prorokowi Eliaszowi iść do Sarepty koło Sydonu, gdzie ten dokonuje cudu pomnożenia chleba i uzdrowienia syna kobiety:

Wówczas Pan skierował do niego to słowo: «Wstań! Idź do Sarepty koło Sydonu i tam będziesz mógł zamieszkać, albowiem kazałem tam [pewnej] wdowie, aby cię żywiła». Wtedy wstał i zaraz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: «Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił». Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: «Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba!». Na to odrzekła: «Na życie Pana, Boga twego! Już nie mam pieczywa – tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi [strawę]. Zjemy to, a potem pomrzemy». Eliasz zaś jej powiedział: «Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i przynieś mi! A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: „Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w

którym Pan spuści deszcz na ziemię”». Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza. Po tych wydarzeniach zachorował syn tej kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: «Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna?» Na to Eliasz jej odpowiedział: «Daj mi twego syna!» Następnie, wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łóżku. Potem wzywając Pana, rzekł: «O Panie, Boże mój! Czy nawet na wdowę, u której zamieszkałem, sprowadzasz nieszczęście, dopuszczając śmierć jej syna?» Później trzykrotnie rozciągnął się nad dzieckiem i znów wzywając Pana rzekł: «O Panie, Boże mój! Błagam cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego!» 22 Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, a ono ożyło. (1 Krl 17,8-21)

Do 876 r p.C. władcy asyryjscy podbili najważniejsze miasta Fenicji. W 701 p.Ch. Sydon został całkowicie zniszczony, ale miasto w niedługim czasie podniosło się z ruin:

Oto kraj Chaldejczyków –

<naród ten nie istniał,

Asyria go założyła dla dzikich zwierząt> –

oni to wzniesli swe wieże;

zrównali z ziemią zamki Sydonu,

obrócili go w gruzy. (Iz 23, 13)

W Księdze Jozuego spisanej przypuszczalnie ok. VII w p.Ch. jest opis walki królów z Izraelem:

I rzekł Pan do Jozuego: «Nie bój się ich, albowiem jutro o tej porze sprawię, że oni wszyscy padną zabici przed Izraelem. Konie ich okulawisz, a rydwany ich spalisz». Jozue wraz z całym swym zbrojnym ludem przybył niespodzianie nad wody Meromu i rzucił się na nich. Pan wydał ich w ręce Izraela. Rozbili ich i ścigali aż do Sydonu Wielkiego i aż do Misrefot-Maim i do doliny Mispa na wschodzie. Rozgromiono ich całkowicie, tak że nikt nie ocalał. (Joz 11,6-8)

Zapis biblijny świadczy o wspaniałości Sydonu, bowiem podobnie jak w Joz 19, 28 miasto jest nazwane Wielkim Sydonem. W Księdze Sędziów opisana jest walka Sydończyków z Izrealitami:

Rzekł wówczas Pan do Izraelitów. «Kiedy Egipcjanie i Amoryci, Ammonici i Filistyni, Sydończycy, Amalekici i Madianici uciskali was, a wyście wołali do Mnie, czy nie wybawiłem was z ich ręki? (Sdz 10,11-12)

Kara za pychę

Do wysoko rozwiniętej jak na owe czasy działalności gospodarczej potrzebna była duża ilość rąk do pracy. W związku z tym w Fenicji od najwcześniejszych czasów kwitł handel niewolnikami sprowadzanymi prawdopodobnie z podbijanych przez jej ludność kolonii, głównie w północnej Afryce. Jak w każdym bogatym mieście kwitły rozrywki i rozpusta. Zapewne z powodu zbytniego wyzysku i rozpasania zamożnych mieszkańców miast fenickich spisana między 701 a 681 rokiem p. Ch. Księga Izajasza zawiera wyrok na Sydon i Tyr:

Jęknijcie, okręty Tarszisz,
bo wasza przystań [warowna] zniszczona.
Gdy z kraju Kittim wracały,
odebrały tę wieść.
Jęczcie, mieszkańcy wybrzeża,
kupcy z Sydonu,
których posłańcy przeprawiali się przez morze
o bezmiernych wodach.
Ziarno znad Szichoru, żniwo znad Rzeki
było dochodem Tyru
i było przedmiotem handlu z narodami.
Zawstydz się, Sydonie,
bo morze przemówiło, <przystań morską rzekła>:
«Nie czułam bólu porodu i nie porodziłam,
nie dałam wychowania chłopcom ani dziewczętom rozwoju».
Gdy Egipcjanie posłyszczą taką wieść,
jak ta o Tyrze,
wić się będą z żalu.
Przeprawcie się do Tarszisz, jęczcie,
mieszkańcy wybrzeża!
Czy to jest wasze wesole miasto,
którego początek sięga dawnych czasów,
którego nogi zdążają daleko,
by się [tam] osiedlić?
Kto zgotował taki los Tyrowi
rozdającemu korony,
którego kupcy byli książętami,
a przekupnie ludźmi szanowanymi w świecie?
Pan Zastępów to postanowił,
żeby upokorzyć pychę
całej jego świetności
i poniżyć wszystkich wielmożów świata.
Uprawiaj twą ziemię, o Córo Tarszisz!
Portu już nie ma.
Wyciągnął On rękę na morze,
zatrząsł królestwami,
Pan nakazał w sprawie Kanaanu,
by zburzyć jego warownie.
Rzekł On: «Nie będziesz się więcej radować,
Dziewico zhańbiona, Córo Sydonu!

Wstań, przepraw się do Kittim:

tam również nie zaznasz spokoju».

Oto kraj Chaldejczyków –

<naród ten nie istniał,

Asyria go założyła dla dzikich zwierząt> –

oni to wzniesli swe wieże;

zrównali z ziemią zamki Sydonu,

obrócili go w gruzy.

Zawyjcicie, okręty Tarszisz,

bo wasz gród [morski] – spustoszony. (Iz 23, 1-14)

W latach 709- 664 p.C. Fenicja stała się potęgą morską. Jej marynarze poruszali się 50-wiosłowymi cedrowymi galerami wyposażonymi w ogromne żagle, którymi transportowali drogocenne towary przynoszące prosperitę miastu. Bogactwo łączyło się jak to zwykle bywa z pychą, rządzą władzy i wyzyskiem, nad którym ubolewał autor starotestamentowej Księgi Ezechiela, spisanej prawdopodobnie między 586 a 575 p.Ch. i przepowiadając upadek miasta. Tyr porównany jest w księdze do luksusowego, opływającego w dostatek statku:

Pan skierował do mnie te słowa: «A ty, synu człowieczy, podnieś lament nad Tyrem i powiedz Tyrowi, który mieszka nad zalewami morskimi i prowadzi handel z narodami na licznych wyspach: Tak mówi Pan Bóg: Tyrze, tyś powiedział: Jestem okrętem o doskonałej piękności. W sercu morza są twoje granice, budowniczy nadali ci doskonałą piękność. Z cyprysów Seniru pobudowano wszystkie twoje krawędzie, brano cedry Libanu, by maszt ustawić na tobie. Z dębów Baszanu wykonano ci wiosła, pokład twój ozdobiono kością słoniową, wykładaną w drzewie cedrowym z wysp kittejskich. Bisior ozdobny z Egiptu stanowił twoje żagle, by służyć ci za banderę. Fioletowa i czerwona purpura z wysp Elisza były twoim nakryciem. Mieszkańcy Sydonu i Arwadu służyli ci za wioślarzy, mędrcy z Semeru byli u ciebie: oni to byli twoimi żeglarzami, a biegli w rzemiośle starcy z Gebal tam byli, aby naprawiać twoje uszkodzenia. Wszystkie morskie okręty zawijały do ciebie, aby prowadzić z tobą handel. Mieszkańcy Persji Lud i Put służyli w twoim wojsku jako wojownicy. Tarcze i hełmy zawieszali u ciebie. Dodawali ci świetności. Synowie Arwadu i twoje wojsko stali dokoła na twych wałach, a strażnicy na twoich wieżach; wieszali swe tarcze na twoich murach, czyniąc piękność twą doskonałą. Tarszisz prowadził z tobą handel z powodu mnóstwa twoich wszystkich bogactw. Srebro, żelazo, cynę i ołów dostarczano ci drogą wymiany za twe towary. Jawan, Tubal i Meszek prowadzili z tobą handel: dostarczając za twe towary niewolników i wyroby z brązu. Z Bet-Togarma dostarczano ci drogą wymiany za twe towary konie pociągowe, wierzchowce i muły. Mieszkańcy Dedanu prowadzili z tobą handel i niezliczone wyspy należały do twoich klientów. Dawali ci jako zapłatę kość słoniową i drzewo hebanowe. Edom prowadził z tobą handel z powodu mnogości twoich wyrobów: dostarczano ci drogą wymiany za twe towary kamienie szlachetne, purpurę, różnobarwne tkaniny, bisior, korale i rubiny. Juda i kraj Izraela prowadzili z tobą handel: za twe towary dostarczali ci pszenicę z Minnit, wosk i miód, i oliwę, i balsam. Damaszek prowadził z tobą handel dzięki

mnożości twoich wyrobów i mnożości twego wszelakiego bogactwa: wino z Chelbon i wełnę z Sachar [w zamian ci dostarczano]. Dan i Jawan począwszy od Uzzal drogą wymiany za twe towary dostarczały ci wyroby żelazne, cynamon i trzcinę. Dedan był dla ciebie dostawcą czapraków. Arabia i wszyscy książęta Kedaru byli kupcami dla ciebie, handlowali z tobą owcami, baranami i kozłami. Kupcy z Szeby i Rama prowadzili z tobą handel: dostarczali ci drogą wymiany za twe towary najlepszy balsam oraz wszelkiego rodzaju drogie kamienie i złoto. Charan, Kanne, Edon, kupcy z Saby, Aszszur i Kilmad prowadzili z tobą handel. Handlowali z tobą bogatymi sukniami, płaszczami z fioletowej purpury – różnokolorowymi materiałami i dywanami tkanymi wielobarwnie, skręcanyymi i mocnymi sznurami. Tym handlowali z tobą. Okrętami z Tarszisz zwożono do ciebie towary. Stałeś się więc bogatym i wielce sławnym w sercu mórz. Wiosłarze twoi wprowadzili cię na pełne morze, ale wiatr wschodni złamał cię w sercu mórz. Twoje bogactwo, twoje towary i twoje ładunki, twoi sternicy i twoi żeglarze, naprawiający twoje okręty i twoi klienci, wszyscy twoi wojownicy przebywający u ciebie i cały twój lud znajdujący się u ciebie utoną w głębi morza w dniu twego upadku. Na głośny krzyk twoich żeglarzy drżą wały morskie. Wszyscy, którzy wiosłują, zstępują ze swoich statków; żeglarze i wszyscy sternicy morscy pozostają na lądzie. Głośno lamentują nad tobą, podnosząc gorzkie wołanie, posypują głowy ziemią i tarzają się w popiele. Przez wzgląd na ciebie gołą sobie głowy i przywdziewają wory. Płaczą nad tobą w ucisku serca, skarżąc się gorzko. Podnoszą nad tobą lament serdeczny i narzekają: „Któż jak Tyr został zniszczony w sercu mórz?” Gdy towary twe szły poza morze, syciłeś wiele narodów. Dzięki mnogości dóbr twoich i twoich towarów bogaciłeś królów ziemi. Teraz zostałeś rozbity przez morskie fale i leżysz w morskiej toni. Twoje towary i wszyscy twoi mieszkańcy zatopili razem z tobą. Wszyscy mieszkańcy wysp zdumiewają się nad tobą, a królowie ich zdjęci strachem trwożą się bardzo. Kupcy z różnych narodów gwizdzą nad tobą; stałeś się postrachem, i na zawsze zostałeś unicestwiony». (Ez 27,1-36)

Według twórcy biblijnej Księgi Jeremiasza, powołanego na proroka ok. 627 r p.Ch. Bóg powiedział mu o jarzmie, które założy na różne narody i spustoszeniu, które w nich zasieje. Są wśród nich Sydon i Tyr. Jeremiasz zakończył spisywanie Księgi ok. Roku 585 p.Ch. Jeden z okresów jego działalności przypada na panowanie Sedecjasza (618-587 p.Ch.), ostatniego władcy Judy, za panowania którego doszło do buntu w państwie żydowskim za co władca babiloński Nabuchonozor II zburzył Jerozolimę i uwięził jego króla:

Na początku panowania Sedecjasza, syna Jozjasza, króla judzkiego, skierował Pan do Jeremiasza następujące słowa: To powiedział Pan <do mnie>: «Sporządź sobie więzy i jarzmo i nałóż je sobie na szyję! Następnie wyślij [orędzie] do króla Edomu, do króla Moabu, do króla Ammonitów, do króla Tyru i do króla Sydonu przez ich wysłanników, którzy przybyli do Jerozolimy, do Sedecjasza, króla judzkiego. Dasz im następujące polecenie do ich władców: To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela; tak macie powiedzieć waszym panom: Ja uczyniłem ziemię, człowieka i zwierzęta, które są na powierzchni ziemi, swą wielką siłą i swym wyciągniętym ramieniem; mogę je dać, komu będę uważał za słuszne. Teraz zaś dałem wszystkie te ziemie w ręce Nabuchodonozora, króla babilońskiego, mojego sługi; oddaję mu nawet zwierzęta polne,

by mu służyły. Wszystkie narody będą służyć jemu, jego synowi oraz synowi jego syna, dopóki nie przyjdzie kres także i na jego kraj; będą mu służyć wtenczas potężne narody i wielcy królowie. Naród i królestwo, które nie chciałyby służyć Nabuchodonozorowi, królowi babilońskiemu, i które nie poddałyby swego karku pod jarzmo króla babilońskiego, nawiedzę mieczem i zarazą – wyrocznia Pana – dopóki nie oddam ich w jego ręce. (Jr 27,1-8)

Biblijny król Nabuchodonozor II pochodził z dynastii chaldejskiej, panował w latach 604–562 p.Ch kiedy to jego państwo dominowało na Bliskim Wschodzie. Zajął część Fenicji w tym Tyr. W połowie VI w p.C. najpotężniejszym miastem fenickim był Sydon. W Księdze Ezechiela obejmującej upadek Jerozolimy, cały rozdział 26 poświęcony jest: „Przeciw Tyrowi” i jego pysze. Urodzony ok. 623 r. p Ch. Ezechiel opisuje widzenia, które miał między 593 i 571 r. p.Ch.:

Roku jedenastego, pierwszego dnia miesiąca, Pan skierował do mnie te słowa: «Synu człowieczy, ponieważ Tyr mówił Jerozolimie: „Ha, oto rozbita została brama ludów: powraca do mnie, ja będę bogaty, ona – pustynią”, dlatego tak mówi Pan Bóg: Oto Ja jestem przeciwko tobie, Tyrze! Sprawię, że wyjdą przeciw tobie liczne narody, nadpłyną falami jak morze. Zburzą mury Tyru i wywrócą jego wieże. Wymiotę z niego jego proch i uczynię z niego nagą skałę. Stanie się pośrodku morza miejscem suszenia sieci, ponieważ Ja powiedziałem – wyrocznia Pana Boga. Stanie się on łupem narodów. Córki zaś jego, które są na stałym lądzie, będą zabite mieczem. I poznają, że Ja jestem Pan. Bo tak mówi Pan Bóg: Oto Ja sprowadzam z północy na Tyr Nabuchodonozora, króla Babilonu, króla królów, z końmi, rydwanami, jeźdźcami, wojskiem i licznym ludem. Córki twoje, które są na stałym lądzie, zabije mieczem; wieże oblężnicze zbuduje przeciw tobie, przeciwko tobie usypie wały i tarczę wystawi przeciwko tobie. Głowice swych taranów skieruje przeciw twoim murom, zburzy twe wieże żelaznymi hakami. Z powodu mnóstwa koni okryje cię kurzawa. Od tętentu jego konnicy, jego kół i rydwanów, zadrzą twoje mury, gdy wchodzić będzie w twe bramy tak, jak się wkracza w zdobyte miasto. Kopytami swych koni strącają wszystkie twe ulice, lud twój mieczem pobije, a potężne twe stele powali na ziemię. Splądrowane będą twoje bogactwa, rozkradzione twoje towary, poburzone twoje mury, a wspaniałe twe domy porozwalane. Kamienie zaś twoje, drzewo i proch z ciebie wrzucą do morza. Sprawię, że echo twych pieśni ustanie, a dźwięk twoich cytr nie będzie się rozlegać. Uczynię z ciebie nagą skałę, staniesz się miejscem suszenia sieci. Nie odbudują cię więcej, bo Ja, Pan, powiedziałem» – wyrocznia Pana Boga. Tak mówi Pan Bóg do Tyru: «Czy na huk upadku twego, gdy pobici jęczeć będą, gdy pośród ciebie rozpanoszy się mord, nie zadrzą wyspy? Wszyscy książęta morza zejną z tronów swoich, złożą z siebie swoje płaszcze, zdejmą swoje wyszywane szaty. Obloką się w strach, usiądą na ziemi, będą drzeć bez przerwy i wzdrygać się będą z twego powodu. Oni podniosą lament nad tobą i powiedzą do ciebie: O, jakżeś upadło, przez morze zalane, o miasto przesławne, na morzu potężne, ty i twoi mieszkańcy, któreś grozę siało na całym lądzie. Teraz drżą okręty w dzień twego upadku; wyspy na morzu przeraziły się twoim końcem. Albowiem tak mówi Pan Bóg: Gdy cię uczynię miastem opustoszałym, podobnym do miast, w których już nikt nie mieszka, gdy przywiodę na ciebie Wielką Otchłań, tak że cię fale morskie przykryją, zrzucę cię z góry

do tych, którzy już zeszli do dołu, do ludu dawnego, i każę ci mieszkać w krainie podziemia, w wiecznej pustyni, u tych, którzy zeszli do dołu, tak byś więcej nie było zamieszkane i więcej nie powstało w krainie żyjących. Uczynię z ciebie przedmiot grozy, przestaniesz istnieć. Będą cię szukać i nigdy cię nie znajdą» – wyrocznia Pana Boga. (Ez 26,1-21)

W Księdze Jeremiasz spisanej ok. VI w p.Ch. prorok pisze, że Bóg zapowiedział ukaranie narodów obcych:

To powiedział do mnie Pan, Bóg Izraela: «Weź z mojej ręki kubek wina <to jest gniewu> i daj je do picia wszystkim narodom, do których cię posyłam. Niech piją, zataczają się i szaleją <przed mieczem, który pošlę między nich>». Wziąłem więc kubek z ręki Pana i napoiłem wszystkie narody, do których mnie posłał Pan: wszystkich królów Tyru i wszystkich królów Sydonu oraz wszystkich królów zamorskich wysp. (Jr 25,15-17.22)

Persowie i Aleksander Wielki

Po okresie panowania asyryjskiego, które zaczęło słabnąć od r 630 p.Ch. miasta fenickie przeszły pod panowanie państwa perskiego. Za rządów perskich Tyr i Sydon tworzyły federację. Nawet Ezechiel i Jeremiasz, którzy przestrzegając bogate i rozpustne miasta przed pychą i wyzyskiem, przepowiadali ich upadek, nie zdołali przewidzieć rozmiaru tragedii, która nawiedziła Tyr po zdobyciu miasta przez Aleksandra Wielkiego. 7 miesięczne oblężenie Tyru w 332 r p.C. było częścią kampanii macedońskiego władcy prowadzonej przeciw Persom. Tyr był jednym z najważniejszych dla Persów portów. W odróżnieniu od Sydonu, który nie stawiał oporu wojskom Aleksandra Wielkiego Tyr postanowił się bronić. Miasto składało się z dwóch części czyli: miasta właściwego leżącego na oddalonej około 500 metrów od brzegu wyspie oraz dostawczego miasta Usu leżącego na lądzie i zaopatrującego wyspę w wodę, drewno, pożywienie i miejsce służące do pochówku. Tyr na wyspie był bardzo mocno ufortyfikowany. Otoczony był wysokim na ok.50 m nad poziom morza murem. Miał dwa porty jeden w północnej, drugi w południowej części wyspy. Port północny należał do najlepszych we wschodniej części Morza Śródziemnego. Mieszkańcy miasta nie zamierzali się poddać ani perskim ani macedońskim najeźdźcom, bo byli pewni, że nikt nie zdobędzie silnych fortyfikacje, którymi otoczona była ich wyspa.

Oblężenie rozpoczęło się w styczniu blokadą portów. Tyr zamieszkiwany był przez około 40 tys. mieszkańców. Aleksander na daremno próbował zaatakować i podbić miasto na wyspie z morza. Ponieważ jego statki nie mogły przedrzeć murów miasta, postanowił wybudować groblę łączącą wyspę z lądem. Jego wojska przybliżyły się w ten sposób do murów miejskich. Na grobli ustawił wieże, z których jego żołnierze atakowali mury miasta. Kontratak ze strony tyryjskiej był jednak zmasowany i dobrze zorganizowany. Wojskom macedońskim nie udało się rozbić murów. Aleksander postanowił wzmocnić swoją flotę składającą się z 80 statków 120 dodatkowymi. Jego statki stosowały taktykę taranowania statków tyryjskich. Próbował podejść z wojskiem bliżej fortyfikacji miejskiej, aby ją przerwać. Po dłuższym czasie udało mu się uszkodzić mur od strony południowej, więc nasilił bombardowanie floty na tą jego część. Podobno sam brał udział w walce dowodząc z wieży. Kiedy jego żołnierzom udało się wreszcie przedrzeć przez mury miejskie opanowali straże i zajęli miasto. Było to w lipcu. Aleksander był

tak rozszoszczony uporczywością Tyryjczyków, że zniszczył połowę miasta. 6 tys. mężczyzn kazał zabić na wyspie, a 2 tys. ukrzyżować na wybrzeżu. 30 tys. mieszkańców, w tym kobiet i dzieci zostało sprzedanych jako niewolnicy. Macedoński władca oszczędził tylko życia tych, którzy skryli się w świątyni Melkarta. Jednym z nich był król Tyru. Losy Sydonu były nieco inne, ale równie tragiczne. Mieszkańcy Sydonu również nie chcieli poddać się obcej władzy. Mieszkańcy Sydonu zdradzeni przez swojego władcę, który wydał Persom czołowych obywateli i zezwolił na zajęcie miasta, podpalili je. Inna teoria głosi, że dokonał tego panujący w latach 358-338 p.Ch. despotyczny król perski Artakserksesa III. W płomieniach zginęło 40 tys. mieszkańców. Zgliszcza zostały przez Artakserksesa III sprzedane spekulantom, mającym wizję szybkiego wzbogacenia się w wyniku odkopania drzemiących w ruinach miejskich bogactw. Podczas najazdu Aleksandra Wielkiego mieszkańcy Sydonu nie stawiali już oporu. Po Aleksandrze Wielkim miastami fenickimi rządzący liczni władcy hellenistyczni. W 126 r. p.C. Tyr został ponownie niezależnym miastem, a w 111 r p.Ch. uniezależnił się Sydon. Sydon cieszył się znaczną autonomią i organizował zawody sportowe, w których udział brali najwybitniejsi atleci czasów. W 65 r p.Ch. Pompeja włączyła miasta Fenicji do Imperium Rzymskiego. Sydon był czasach rzymskich własne, srebrne monety. Rzymianie wybudowali w Sydonie teatr i wiele innych budowli.

Ruiny rzymskiego bazaru w Tyrze znajdują się tuż nad morzem na cyplu, który był za czasów Aleksandra Wielkiego wyspą. Za panowania rzymskiego wybudowano tu prostokątny plac otoczony kolumnadą. Plac był targowiskiem, na którym miejscowi handlarze jak i ci przybyli z pobliskiego Egiptu sprzedawali swoje towary. Targ był ponadto miejscem rozrywek Rzymian. Odbywały się tu spotkania towarzyskie. Czy na rzymskim bazarze bywał Jezus? Czy pozostałe po placu kolumny były świadkiem Jego nauki? Zastanawiałam się nad tym oglądając ruiny imponującego placu miejskiego, który zapewne istniał w czasach Chrystusa. Niedaleko ruin targu można obejrzeć ruiny największego zachowanego do czasów obecnych rzymskiego hipodromu, który miał długość 480 m i szerokość 160m. Obok nich ruiny rzymskiego luku tryumfalnego i nekropolii, w której obok władców pochowani są podobno wywodzący się z bogatych rodów kupcy. Z sąsiadującego z nekropolią meczetu rozlegają się dziś dźwięki nawoływań do muzułmańskiej modlitwy.

Panowanie rzymskie i czasy Chrystusa

Według lokalnych przekazów Chrystusowi towarzyszyła podczas pobytów w Sydonie matka, Maryja. Miała ona spędzić noc w grocie na wzgórzu Maghdouché koło Sydonu, co upamiętnia sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Czytania z Ewangelii świadczą o tym, że Tyr i Sydon były miejscami nauczania Jezusa.

Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!» On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać

chleb dzieciom a rzucić psom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa. (Mt 15,21-27)

Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia. A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich. (Łk 6,17-19)

To na tej równinie, na której wśród ludu byli mieszkańcy z wybrzeża Tyru i Sydonu, Jezus przekazał swoje błogosławieństwa:

A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: «Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom. (Łk 6, 20-23)

Jezusa otaczały w Tyrze i Sydonie według Św. Marka tłumy ludzi:

Jezus zaś oddalił się ze swymi uczniami w stronę jeziora. A szło za Nim wielkie mnóstwo ludu z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o Jego wielkich czynach. Toteż polecił swym uczniom, żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum, aby się na Niego nie tłoczyli. Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć. Nawet duchy nieczyste, na Jego widok, padały przed Nim i wołały: «Ty jesteś Syn Boży». Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały. (Mk 3, 7-12)

Czyżby tłumy były tylko tłumami gapiów? Powołując się na Sydon i Tyr Jezus ostrzega bowiem miasta, które się nie nawróciły:

Wtedy począł czynić wyrzuty miastom, w których najwięcej Jego cudów się dokonało, że się nie nawróciły. «Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły. Toteż powiadam wam: Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądu niż wam. (Mt 11,20-22)

Okolo 10 km na południowy wschód od Tyru w krainie zwanej Galileą leży zamieszkiwane przez 10 tys. ludzi miasto Kana, miejsce w którym według miejscowych chrześcijan Jezus dokonał cudu przemienienia wody w wino.

W Sydonie i Tyrze powstały jedne z pierwszych wspólnot chrześcijańskich, założonych po śmierci św. Szczepana. Święty Paweł spędził tu tydzień na rozmowach z uczniami w drodze powrotnej ze swojej trzeciej podróży misyjnej. Apostołowie w następujący sposób opisują wizytę w Tyrze. W towarzystwie Św. Pawła:

Znalazłszy okręt, który miał płynąć do Fenicji, wsiedliśmy i odpłynęliśmy. Zobaczyliśmy Cypr i zostawiliśmy go po lewej ręce, a płynąć do Syrii, przybyliśmy do Tyru, tam bowiem miano wylądować okręt. Odszukawszy uczniów, pozostaliśmy tam siedem dni, a oni pod wpływem Ducha odradzali Pawłowi podróż do Jerozolimy. Po upływie tych dni wybraliśmy się w drogę, a wszyscy z żonami i dziećmi odprowadzili nas za miasto. Na wybrzeżu padliśmy na kolana i modliliśmy się. Pożegnaliśmy się wzajemnie: myśmy weszli na okręt, a oni wrócili do swoich domów. (Dz 21,2-6)

Dwa lata później Św. Paweł był w Sydonie jeszcze raz, ale tym razem jako więzień, w drodze na swój proces do Rzymu:

Kiedy nasz odjazd do Italii został postanowiony, oddano Pawła razem z innymi więźniami setnikowi cesarskiej kohorty, imieniem Juliusz. 2 Wsiedliśmy na okręt adramyteński, płynący do portów Azji, i odpłynęliśmy. Był też z nami Arystarch, Macedończyk z

Tesaloniki. Następnego dnia przy płynęliśmy do Sydonu, a Juliusz, który odnosił się życzliwie do Pawła, pozwolił mu pójść do przyjaciół i zaopatrzyć się [na drogę]. Stamtąd popłynęliśmy wzdłuż Cypru, dlatego że wiatry były przeciwne. (Dz 27,1-4)

Po rozpadzie cesarstwa rzymskiego w 395 Liban wszedł w skład Bizancjum. W VII wieku został podbity przez Arabów. Od XI do XII wieku przebywali tu krzyżowcy. W 1101 roku Baldwin I z Boulogne, król Jerozolimy podbił Tyr. W 1108 próbował podbić Sydon, a dwa lata później najechał miasto wraz z Sigurdem I Krzyżowcem, podbił je i utworzył seniorat Sydonu. Pozostałością wypraw krzyżowych są ruiny pochodzącego z 1228 roku zamku na morzu, wybudowanego na wyspie ok. 80 m od wybrzeża, na której znajdowała się niegdyś świątynia fenickiego bóstwa Melkarta. Ruiny zamku składają się z pozostałości po dwóch wieżach. Zamek później został zniszczony przez Mameluków, nawracanych na islam niewolników, którzy tworzyli wasną siłę wojskową i zajęli Sydon po chrześcijanach w drugiej połowie XIII wieku. Mamelukowie odbudowali część zamku krzyżowców i dobudowali drogę prowadzącą na wyspę z lądu. Stare miasto w Sydonie pochodzi właśnie z okresu ich panowania.

Sydon i Tyr odzyskały nieco ze swojej dawnej świetności pod panowaniem imperium osmańskiego w XVI wieku, jednak ich złote wieki przypadają na czasy starożytne. W roku 1900 Sydon był niedużym portowym miastem zamieszkiwanym przez 10 tys. mieszkańców. Po I wojnie światowej od 1920 Liban należał wraz z Syrią do terytorium mandatowego Francji, a w 1926 roku został republiką. W czasie II Wojny Światowej Liban został zajęty przez Brytyjczyków. Niepodległość ogłosił w 1941 roku, ale została ona uznana dopiero 2 lata później. Spowodowany konfliktem z Izraelem eksodus uchodźców z Palestyny do Libanu rozpoczął się w 1948 roku. W Libanie powstały całe skupiska Palestyńczyków, które z czasem uniezależniły się od lokalnych władz i utworzyły własne enklawy. Napływ palestyńskich uchodźców spowodował wybuch trwającej 15 lat (1975-1990) wojny domowej między muzułmanami i chrześcijanami.

W 2006 roku doszło do konfliktu między państwem Izrael a arabską szyicką organizacją Hezbollah, która ma swoje bazy w południowym Libanie. Doszło do wymiany strzałów raketowych między stronami. Konflikt rozpoczął się 12 lipca, a zakończył 14 sierpnia w

wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Kult maryjny jest głęboko zakorzeniony w tradycji libańskich chrześcijan, nazywanych maronitami. Jedną z najbardziej znanych modlitw maryjnych jest hymn “Łaskawa Matko Boga”:

[quote]Łaskawa Matko Boga, skarbcu miłosierdzia i łaski, Ty jesteś naszą ucieczką i naszą nadzieją! Opiekuj się nami, o Dziewico i zlituj się nad naszymi zmarłymi. Jeśli fizycznie jesteś od nas daleko, o Dziewico Matko, Twe wstawiennictwo nam towarzyszy i czuwa nad nami. Za sprawą Tego, który Cię wyniósł ponad wszelkie stworzenie, biorąc od Ciebie swe ciało, otrzymaj dla grzeszników przebaczenie na wieczność. Ty jesteś naszą matką i naszą nadzieją, naszą chwałą i naszą ucieczką, wstawiaj się za nami u Twego Syna, ażeby przebaczył w swym miłosierdziu nasze grzechy. Nie opuszczaj nas, o łaskawa, o pełna łaski, zbaw wszystkich swych podwładnych, zbyśmy dziękowali Ci na wieki”.[/quote]

Dorota Hałasa

Źródło tekstu: partes.pl